

ŚWIĘTY BENEDYKT

WIEDZA O NIM I PRZEJAWY JEGO KULTU
W DAWNEJ POLSCE

O. Paweł Sczaniecki OSB

ŚWIĘTY BENEDYKT

WIEDZA O NIM
I PRZEJAWY JEGO KULTU
W DAWNEJ POLSCE



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Na okładce:
Święty Benedykt, mal. Andrzej Radwański,
obraz w bocznej kaplicy kościoła w opactwie benedyktynów
w Tyńcu

Opracowanie graficzne:
Jan Nieć

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 132/2019, Tyniec, dnia 5.06.2019 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – Kraków 2019

ISBN 978-83-7354-908-1

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel.: +48 (12) 688-52-90
tel./fax: +48 (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Znany czy nieznany?	7
Ziemia – ludzie – czasy	13
Znajomość imienia.....	17
W mrokach średniowiecza	23
<i>Reguła</i> św. Benedykta i jego żywot	29
Kult publiczny i prywatny	35
Poezja i sztuka	45
Dostatek i niedostatek	53
Bibliografia.....	59



Pieczęć opactwa w Sieciechowie, pocz. XII w.; w polu pieczęci stojąca postać świętego biskupa lub opata w stroju pontyfikalnym, zapewne św. Benedykta. Święty ubrany w tunikę, z infułą na głowie otoczonej aureolą. W lewej ręce trzyma pastorał, prawą wznosi w geście błogosławieństwa. Na piersiach podwójny krzyż. Jest to najstarsze w Polsce przedstawienie św. Benedykta. Według F. Piekosińskiego pieczęć miała znajdować się w archiwum dominikanów w Krakowie.

ZNANY CZY NIEZNANY?

Kult świętych istnieje w Kościele katolickim i rozwija się nadal. Jego źródłem jest podziwu godne życie jednych, którzy pozostawili po sobie trwałe ślady o wielorakim znaczeniu. Inni natomiast odczytują ten ślad z czcią, poznają, poddają się jego dobroczynnemu wpływowi, nieraz go nawet rozwijają.

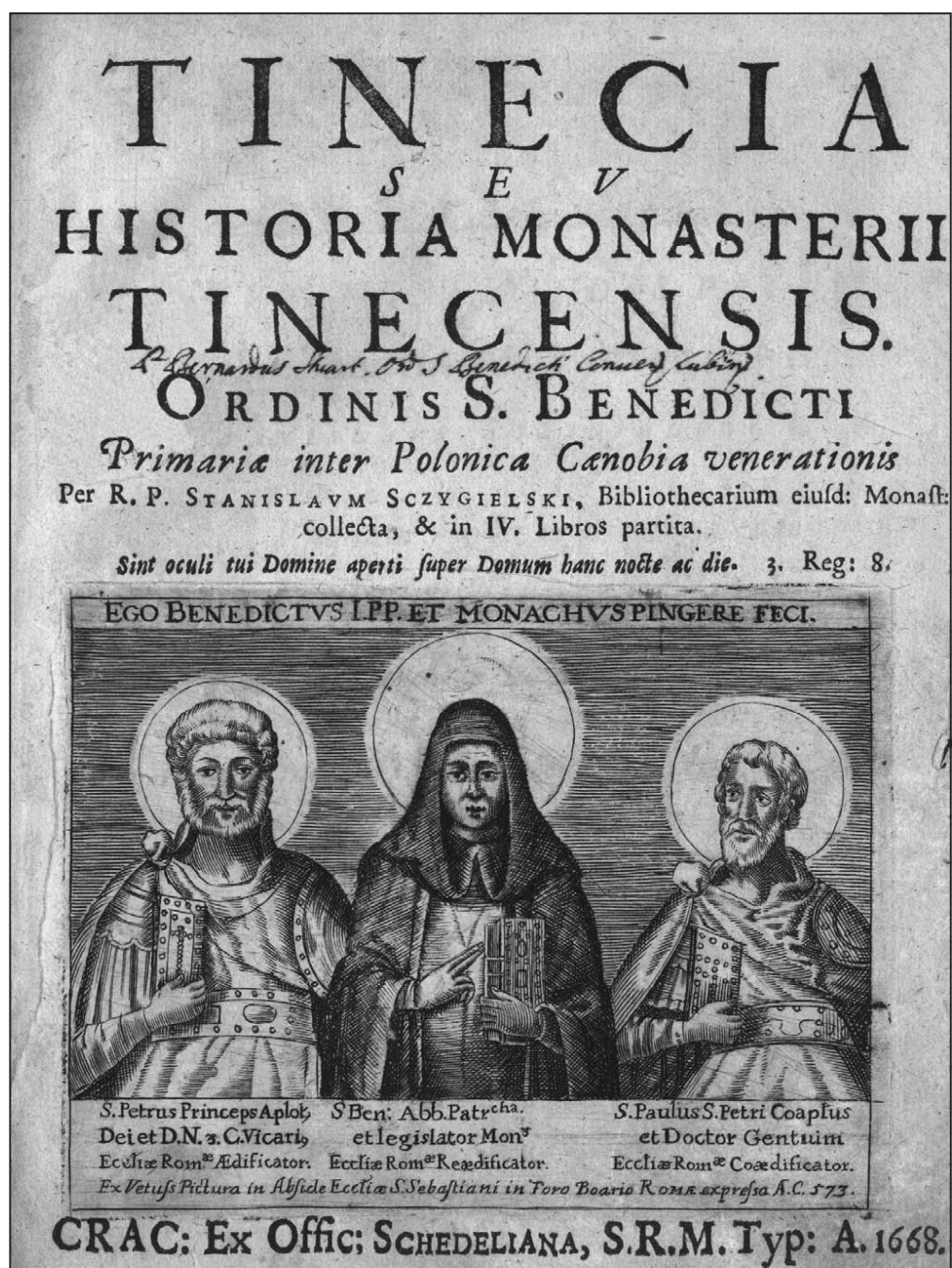
Kult św. Benedykta stanowi temat wdzięczny, ale zbyt szeroki, rozciąga się bowiem na cały świat i na piętnaście stuleci. Wypadnie zacieśnić granice tematu do Polski, jak pamięć sięga.

Święty Benedykt żył w Italii, lecz dzisiaj znają go wszyscy, Kościół otoczył go czcią liturgiczną, sławę rozszerza zakon o wielu rozgałęzieniach męskich i żeńskich. Niezawodnie każdy Polak słyszał o walkach na Monte Cassino, tamtejszym opactwie, jego ruinie, przy sposobności zaś o grobie św. Benedykta w kaplicy, która ocalała. Ojciec Święty Paweł VI mianował św. Benedykta Patronem Europy – teraz mówi

się wiele o jubileuszu, bo mija tysiąc pięćset lat od urodzenia św. Benedykta. Pomimo że żył w tak odległej epoce, jest nadal otaczany czcią i szeroko znany. Czy było tak zawsze? Czy było tak w dawnej Polsce? Jak się to zaczęło tutaj tysiąc lat temu? Jak rozwijało się później w opactwach benedyktyńskich, gdzie kult św. Zakonodawcy znalazł właściwe warunki? Czy rozszerzył się poza mury klasztorów? Wolno przypuścić, że temat, ujęty najszerzej, wskaże na trwałe wartości.

Dzisiaj informacji o św. Benedykcie szukać należy metodycznie. Jeśli był Włochem, wypadnie rozpocząć od *Dizionario biografico degli italiani*. Wprowadza to w studium, daje pewne wiadomości i wskazuje dalszą literaturę. O św. Benedykcie pisali historycy, historycy Kościoła i zakonów, historycy kultury i cywilizacji. Nad *Regułą* św. Benedykta pochylali się mnisi, by ją zgłębiać i wprowadzać w życie. Interesowali się nią filologowie, rozważając jej język i zależność od innych autorów. Liturgiści szukali tu poświadczenia starych zwyczajów. Na temat św. Benedykta wypowiadali się prawnicy, pedagodzy, pisarze ascetyczni. Wyrosła więc cała literatura przedmiotu.

W porównaniu jednak do krajów zachodnioeuropejskich polska literatura benedyktyńska jest uboga. Przekonuje o tym dorobek z ostatniego stulecia. To prawda, że podstawowe wiadomości przynosi zarówno *Słownik biograficzny historii powszechnej* (1968) jak *Encyklopedia katolicka* (1976), rzeczowe wypowiedzi dają podręczniki historii Tadeusza Manteuffla (1968) i Benedykta Zientary (1968), z pożytkiem można przeczytać odpowiednie karty w książce Jerzego Kłoczowskiego *Wspólnoty chrześcijańskie* (1964) i Jana Wierusza-Kowalskiego w zbiorowej publikacji *Katolicyzm wczesnośredniowieczny* (1973) – nie ma jednak monografii. Zainteresowanym daje się nadal do ręki *Regułę i Żywot św. Benedykta* w tłumaczeniu o. Klemensa Dąbrowskiego (1928, 1932). Po wojnie ks. Karol Wilk wydał broszurkę *św. Benedykt, patriarcha Zachodu* (1947). Artykuły na ten temat pisali: ks. Karol Czesnak (zm. 1944), ks. Michał Kordel (zm. 1936), o. Karol Van Oost (zm. 1986). W braku polskich oryginalnych opracowań tłumaczono z obcych języków. Istnieje zatem w przekładzie *Żywot św. Benedykta*, dzieło szwajcarskiego benedyktyna Karla Brandesa (1887). Szerzej ujmują temat tłumaczenia książki Brunona Albersa



Strona tytułowa *Tinecii* S. Sczygielskiego;
św. Benedykt w otoczeniu św. Piotra i Pawła,
patronów opactwa tynieckiego.

Duch św. Benedykta (1931), o. Germana Morina *Ideał monastyczny a życie pierwszych chrześcijan* (1929), Fortunata Mugueta *Medytacje według ducha Reguły św. Benedykta* (1901).

Wyliczenie to ma tylko wartość względną. Publikacje, o których była mowa, są trudno dostępne. Coraz bardziej narzuca się potrzeba jakiegoś opracowania na temat św. Benedykta. Powinno ono przedstawić tę wielką postać na miarę wiedzy i zainteresowań polskiego czytelnika. Święty Benedykt w Polsce nie jest dostatecznie znany.

Na dalszych stronach artykułu mieści się przegląd osobliwości, które udało się naprędce pozbierać. Nie jest to materiał kompletny, lecz orientuje dostatecznie w omawianej dziedzinie. Życie Świętego nie skończyło się bowiem z jego śmiercią, należy doń też to wszystko, czego dokonał w innych czasach i krajach. Trzeba je poznać.

ZIEMIA – LUDZIE – CZASY

Kto chce poznać człowieka, skorzysta wiele, jeśli zobaczy jego kraj pielgrzymując osobiście – jeśli też jakimś sposobem potrafi wyobrazić sobie jego epokę.

Najstarsza znana ze źródeł staropolskich pielgrzymka zmierzała właśnie do grobu św. Benedykta. Jeszcze w X w. drogę tę przebyli pieszo św. Wojciech i nieodłączny Radzim-Gaudenty, w przyszłości arcybiskup gnieźnieński. Dotarli oni nie tylko do klasztoru na rzymskim Awentynie, nie tylko na Monte Cassino, lecz także do Fleury nad Loarą, gdzie – według ówczesnego przekonania – były relikwie św. Benedykta. W architekturze miejscowego opactwa wiele fragmentów zachowało się dotąd bez zmiany, głęboko więc porusza myśl, że patrzył na to św. Wojciech. Ksiądz Bolesław Przybyszewski pisząc o romańskich kościołach pielgrzymkowych uświadomił, jak wiele korzystano wówczas odwiedzając tego rodzaju sanktuaria. Domyślać się można, jak

wiele skorzystał św. Wojciech. Jego przeżycia z pielgrzymki poznać można dzięki tłumaczonym na język polski relacjom w książce *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego* (1966). Czyta się to z przejęciem i podziwem, imponuje św. Wojciech swoją głęboko religijną pasją poznawczą. Zebrał on wszystko, co tylko wiedzano wówczas o św. Benedykcie, i z tym przybył do Polski. W kraju byli już jacyś mnisi. Późniejsza legenda fundację na Łysej Górze przypisywała przybyszom z Monte Cassino. Z czasem dopiero zacisnęły się te związki. W XVII w. opactwa tamtejsze gościły wzajemnie swych mnichów, powstały włoskie fundacje w Horodyszczu i Nieświeżu. Jeden z Polaków, Kazimierz Wincenty Chrzanowski – na polecenie opata w Monte Cassino – pisał elogium o tamtejszych dziejach. Ostatni z Polaków-mnichów na Monte Cassino, o. Kazimierz Bakanowski żył jeszcze w początkach XX w.

Pustelnia św. Benedykta w Subiaco pociągała także pielgrzymów z Polski. U schyłku średniowiecza wstąpiło tam kilku z nich. Losy ich przedstawiła Barbara Frank w *Studiach źródłoznawczych* (1973). W Subiaco bywał Paweł Włodkowic – nawet plotkowano, że przywdział tam benedyktyński habit.

Z tego wynika, że kraj św. Benedykta, jego pierwsze klasztory, życie mnisze poznawano u ich źródeł. Z Italii do Polski przenikały wiadomości, które przyjmowano, powtarzano i komentowano.

Trudniej przychodziło pokazać właściwy koloryt epoki jeszcze starożytnej – czasów św. Benedykta. Rażą dziś fantazje i anachronizmy w przekazach literackich i plastycznych. Długo trzeba było czekać na kogoś, kto by stworzył dzieło prawdziwe. Dzisiaj jednak literatura polska może się pochwalić książką, która sprostała nawet wyrafinowanym wymogom. Powieść Hanny Malewskiej *Przemija postać świata* (1954) czytać trzeba w Italii, sprawdzając rozdział za rozdziałem. Autorka namalowała – rzecz można – szeroką panoramę tamtych czasów i pokazała życie ówczesne w warunkach pokoju i wojny. Chociaż na pierwszy plan wysunęły się inne postacie, św. Benedykt występuje w rozdziałach: *Jaskinia Sublacus*, *Dom na opoce* i *Dusze wojowników*. Stawał on na uboczu, gdy przemijała postać świata, bo szukał dóbr nieprzemijających. Zadziwia prostota św. Benedykta, pustelnictwo i życie pierwszych mnichów na Monte Cassino, zwłaszcza w zestawieniu z opisem wybujałej kultury Kasjodora.

Dopiero później dokonała się synteza: mnisi pokochali książki.

Wpływowi Kasjodora zawdzięczali zwrot ku pracy intelektualnej – zwrot, który miał im przysporzyć wiele sławy. Książka Malewskiej znakomicie pomaga w poznaniu św. Benedykta i jego czasów.



Wnętrze kościoła św. Benedykta w Krakowie